ROK X

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fn. na poeztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 76.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana i Pawła mm.
Jutro: Władysława króla

Poznań, Sobota 26 Czerwca 1880.

Wschód słońca 3.41, zach 8.24.
Długość dnia 16 god. 46 min.

Poznań, 25. czerwca.

— * **Rozprawy** w sejmie nad projektem. Na środowem posiedzeniu sejmu obradowano nad ważnym artykułem 9 projektu, czy czynności duchowne ustanowionych proboszczów i wikaryuszów w innych, osieroconych parafiach są karygodne, za co dotychczas, jak wiadomo, wszystkich księży karano.

Poseł Bandemer tak postawił ten artykuł, że ustanowionym proboszczom wolno w osieroconych parafiach sprawować funkcye kapłańskie. Zaś poseł Windthorst żądał: aby artykuł ten krótko brzmiał: że księża nie mają być w ogóle karani za udzielanie sakramentów św. i odprawianie mszy św.

Przy obradach zabrał pierwszy głos ks. dr. Stablewski. Dziwi się on, że sejm niechęć okazuje dla wniosku p. Windthorsta. Słysząc, jak w sejmie chcą nakładać kary za udzielanie sakramentów, mógłby kto myśleć, że się nie znajduje w sejmie pruskim, ale w parlamencie angielskim za królowej Elżbiety temu lat trzysta, kiedy stanowiono kary dwudziestu szelingów, albo miesiąca więzienia na katolików, co jedli w piątek mięso. Wszyscy przecież uznają, że karanie księży za udzielanie sakramentów i odprawianie mszy świętej jest niesprawiedliwością, że tu sprawiedliwość inaczej doradza, a prawo inaczej orzeka. Mimo to, żeby tylko Kościół podbić, sejm chce ograniczyć prawo wolności sumienia. W miasteczku Mosinie wybuchł tyfus, a ponieważ tak w Mosinie, jak w okolicznych parafiach nie ma księży, więc ludzie mrą w rozpaczy bez pociech religijnych, a księdzu nie wolno im przyjść w pomoc, bo może pojść do więzienia i nawet własnych parafian opuścić. Niesłychaną doprawdy jest rzeczą, ażeby za sprawowanie tajemnic wiary sądy karały. Cóż ma począć sędzia katolik, gdy mu taki przypadek pod sąd oddadzą! Kto pragnie pokoju, ten powinien przeciw takim ograniczeniom Kościoła głosować, niepodobną jest bowiem rzeczą, aby rządowi przysługiwało prawo karania księży za udzielanie sakramentów św. Wniosek p. Bandemera przyzwala nie jakąś ulgę, gdy pozwala ustanowionym kapłanom sprawować funkcye kościelne także w innych parafiach. Z tego jednak lud katolicki nie wiele będzie mógł korzystać. W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej jest 150 parafii osieroconych, a tylko w 20 znajdują się wikaryusze przez rząd uznani. Jest wielu młodych księży, ale tym niewolno przebywać po parafiach, gdyż ich urzędnicy zaraz ścigają, starając się przy tem odznaczyć, jak np. komisarz Fischer w powiecie szamotulskim. Nieraz wdzierają się oni z rewolwerami w ręku do domów i turbują ludzi w nocnym ich spoczynku. W powiecie krobskim w Nieparcie umarł ks. prob. Michalski. Policya domyślała się, że na pogrzeb zjedzie jego siostrzeniec, ks. Piotrowski; żeby go schwycić przy trumnie, przeszkodzono więc w brutalny sposób krewnym w żałobnym smutku.

Gdy księżom nie będzie wolno sprawować sakramentów, zdziczenie między ludem musi nastąpić. Wspominał to pastor Stoeker, że w Berlinie jest więcej dzieci niechrzconych katolickich, aniżeli protestanckich. Ku wielkiej boleści przekonałem się, że ma słuszność. W Berlinie znajduje się około 33 tysiące Polaków i mają tylko jednego księdza mówiącego po polsku, więcej zaś księży ustanowić nie można, więc nie wszyscy dają chrzcić dzieci. Zresztą rząd pruski powinien pamiętać na traktaty i własne obietnice, jakiemi został związany przy zaborze ziem polskich, ażeby te traktaty nie były uważane tylko za zwyczajny oddrukowany arkusz papieru. Oświadczyć zaś muszę w imieniu ziomków moich. że w walce kulturnej dopuszczono się zerwania i pogwałcenia tych traktatów. Kościół katolicki w polskich ziemiach nie został przyjęty do Prus jako żebrak, owszem majątek i prawa zapewniono mu osobnemi traktatami i słowem królewskiem. Tu mówca odczytał kilka ustępów z traktatów zawartych przy podziałach Polski i z późniejszych obietnic królewskich i odezw rządu, w których się rząd obowiązuje do poszanowania praw i majątków Kościoła. W końcu wzywa rząd, aby te traktaty należycie uszanował.

Za świetną tę mowę posypały się liczne oklaski dla mówcy, gdy schodził z trybuny.

Poseł Windthorst w obronie swego wniosku powiada, że w każdym ucywilizowanym kraju przyjętoby go, nie zawiera on bowiem nic [illegible] w Prusach już daleko zaszło, że księżom katolickim nie wolno, gdzie i kiedy chcą, odprawiać mszy św. i sprawować sakramentów. Z umysłu go postawił, aby się pokazało, jak mało ma sejm szczerej woli do przywrócenia pokoju z Kościołem, kiedy mu nawet tak oczywistego prawa przyznać nie chce. Nawet rząd nie chce się na to zgodzić! Oświadcza więc niniejszem przed całym narodem niemieckim, przed całą Europą, przed światem całym, że w Prusach księdzu katolickiemu nie wolno zawsze bezkarnie odprawiać mszy św. i udzielać sakramentów.

Minister Puttkamer odpowiedział najprzód posłowi ks. dr. Stablewskiemu, że bardzo szanuje czcigodne tradycye Polaków, ale chociaż osobne zostały podpisane traktaty przy zaborze ziem polskich, to jednak z tych traktatów Kościół katolicki nie może dla siebie wywodzić osobnego stanowiska i osobnych praw w Prusach.

Na wniosek p. Windthorsta rząd się zgodzić nie może, bo wtedyby księża mogli robić, co im się podoba i zawsze nazywałoby się, że pełnią tylko funkcye kapłańskie. Rząd godzi się na wniosek posła Bandemera, życzyłby sobie tylko ażeby przy trzeciem czytaniu dodano, że każdemu ustanowionemu księdzu wolno pełnić funkcye kapłańskie w innej parafii, nie tylko wtedy. gdy jest osierocona, ale i wtedy gdy np. proboszcz tejże parafii jest chory i obowiązków swych sam pełnić nie może.

Wniosek posła Windthorsta przepadł a posła Bandemera zyskał większość głosów.

— Z powodu niestósownego ukarania trzech dziewcząt polskich w szkole dziewcząt na Małych Garbarach przez nauczyciela Griebscha, o czem „Kur.“ nie dawno donosił a za nim inne dzienniki polskie, nakazał nadburmistrz tutejszy a zarazem inspektor szkół natychmiastowe śledztwo i wynik tegoż przesłał wszyskim gazetom tutejszym w osobnem sprawozdaniu.

Pan inspektor szkolny powiada od siebie, że baczył zawsze na to, ażeby nauczyciele przy karaniu dzieci nie przekraczali granic dozwolonych. Ile razy o tem wiadomość do niego doszła, wytaczał zawsze śledztwo i tak w ostatnich 5 kwartałach wytoczył 10 takich śledztw: 6 przeciw nauczycielom Polakom za ukaranie polskich chłopców i to po części na nauce języka polskiego; 1 przeciw nauczycielowi Polakowi za skaranie chłopca niemieckiego, 3 przeciw nauczycielom Niemcom za to samo.

Z śledztwa, które rektor szkoły na M. Garbarach prowadził przy pomocy dzieci, wykazało się podług protokołu, że skargi rodziców podane do Magistratu i do Naczelnego Prezesa, mają być przesadzone. Pan rektor przyznaje tylko, że nauczyciel Griebsch w niestósowny sposób Mikołajczakównę pochwycił i z ławy uniósł. O biciu po twarzy, chwytaniu pod gardło, nic się p. rektor wywiedzieć nie mógł, dodaje wszakże w swem sprawozdaniu, że niejednokrotnie ganił nauczyciela Griebscha za niestósowne karanie dziewcząt, skutkiem czego już nieraz powstawały zatargi między onym nauczycielem a rodzicami z jednej, a władzą szkólną z drugiej strony.

W dalszym ciągu tłomaczy p. rektor, że wykład niemiecki nie może być powodem, gdy dzieciom polskim, czego nie rozumieją, wszystko się tłomaczy! Musimy otwarcie powiedzieć, że ustęp ten jest o tyle interesujący, że objaśnia, jak być w najgorszym razie powinno, ale wcale nie daje dowodu na to, że tak jest -- w wszystkich przynajmniej szkołach. Jakże nauczyciel Niemiec ma „objaśniać“, kiedy po polsku słowa nie rozumie!

[illegible] szczęśliwe, choć uznajemy, że w jednym ustępie jest wypowiedziana dla polskich rodziców gorzka, ale nie słuszna prawda. Wystąpienie p. rektora przeciw polskim agitatorom, którzy symultannym szkołom przy niemieckim wykładzie prace utrudniają, jest i nie na miejscu i nieuzasadnione, tem więcej zaś uderzające, że p. rektor sam znany jest w mieście jako bardzo gorliwy i ruchliwy nawet, jak rzadko kto, agitator około interesów niemieckich. Ileż się to odbyło w ostatnich latach niemieckich zebrań wyborczych i innych, na którychby p. rektor nie był i przynajmniej kilka razy, jak to niemieckie dzienniki referują, nie przemawiał!

Do innych ustępów sprawozdania tegoż powrócimy w przyszłym numerze, tu tylko nadmieniamy, że śledztwo toczone przy pomocy dzieci większego znaczenia mieć nie może, a że rodzice polscy bez powodu nie byliby się udali z skargą do Naczelnego Prezesa, więc sam ten fakt powinien wystarczyć tak rektorowi, jak inspektorowi szkólnemu, aby baczył na to, by się takie zajścia nie powtarzały.

Nie wątpimy, że sprawy takie nie są Magistratowi obojętne i wytoczone śledztwo dowodzi, że Magistrat czuwa nad tem, ażeby podobne wypadki w szkołach nie zachodziły, ale to samo niezaspokoi jeszcze ludności polskiej.

— Gospodarze wiejscy na zebraniu Kółek włościańskich w Opalenicy wypowiedzieli, że nie chcą nic wiedzieć o zmianie prawa spadkowego.

I mvámy swego czasu podobne głosy, pochodzące od gospodarzy zamieszcali. Jeden z nich pisał nam tak, czegośmy wówczas nie drukowali: „Nie tak to dawno, jak chłopom służy prawo nabywania, dzielenia i zapisywania majątków porówno z innemi stanami i już nam to chcecie ograniczyć; mówicie, że chłop nie ma weksli wystawiać, powoli gotowiście chłopom jeszcze inne prawa ograniczyć, — więc my chłopy tego nie chcemy!“

Nie myślimy się teraz w tę sprawę obszerniej wdawać, ale sądzimy. że będzie dobrze, gdy gospodarze, nim swe zdanie na Kółkach wyrażą, wprzódy dobrze się w tem rozpatrzą, bo takie rzeczy praktyczne nie zawsze dają się od razu

rozstrzygnąć tem mniej na gromadnych zebraniach.

Przytoczymy tu, co o tej sprawie pisze ks. dr. **Wartenberg**, proboszcz z Pawłowa pod Czerniejewem, który w kwietniu miał na zebraniu delegatów Kółek włościańskich w Poznaniu. Pisze on tak:

Gdy rodzice umierają bez testamentu, jak to zwykle się zdarza na wsi, sąd dzieli wszystkie dzieci porówno. Na oko wydaje się takie prawo słuszne, tak, że rodzic niejeden i za życia swego rozporządzając majątkiem, daje wszystkim dzieciom równe działy.

Nic nadto zgubniejszego dla wiejskich własności!

Jeżeli rodzice rozsądniej nie będą czynić działów pomiędzy dzieci, żadne dziecko nie zdoła się utrzymać w gospodarstwie!

Łatwy to obrachunek.

Weźmy, że gospodarstwo wartości 4 tysiące talarów, a więc z czystym dochodem podanym w katastrze na 100 tal., a który to dochód w rzeczywistości może wynosić 150 a nawet 160 tal., rozdzielone będzie pomiędzy czworo dzieci; trojgu zapisano po tysiącu po 5 proc. a czwarty przejmuje gospodarstwo. Kto ma dług przechodzący połowę wartości gospodarstwa, już tylko z stratą gospodarzyć może, a tu dziecko obejmujące gospodarstwo ma długu aż na trzy czwarte wartości, a raczej ceny kupna gospodarstwa: jakże się może utrzymać?

Z czystego dochodu 150 tal., gdy opłaci procenta rodzeństwu, nie zostanie mu ani grosz jeden na podatek; jeżeli ten dochód wynosi 160 talarów, zostanie mu 10 tal. na podatki, które atoli na gospodarstwie wartującem 4 tysiące, wynoszą 54 tal. A za jego pracę, a za procenta od jego działu nie ma nic zgoła. Jestże w tem sprawiedliwość, żeby jeden pracował darmo dla wszystkich i za to tracił jeszcze swoje procenta? Jest że w tem słuszność, żeby jeden płacił podatki z całego gospodarstwa, choć rzeczywiście jest właścicielem tylko czwartej części gospodarstwa? — i żeby na te podatki się zapożyczał i rujnował?

Pierwszy błąd przy działach familijnych jest, że cząstki rodzeństwa hipotekują się po 5 proc., kiedy gospodarz może wypracować z roli tylko 4 procent. To samo już by go zrujnować musiało.

[illegible] schedy się dają, a przez to na gospodarza kładzie się dług tak wielki, że pod nim musi runąć każde gospodarstwo.

Już na procenta od tak wielkiego długu nie może zapracować żaden gospodarz, a jak tylko rodzeństwu przyjdzie wypłacić kapitał, każdy gospodarz musi sprzedać, musi zbankrutować.

Trzeci błąd jest, że do onych działów takuje się wszystko w gospodarstwie, nawet inwentarz, nawet domowiznę, jakby to wszystko miało być wystawione na subhastę i jakby ceną kupna, ceną sprzedaży, miało się rodzeństwo dzielić. Gdyby rodzinie nie szło o to, żeby się jedno z niej utrzymało w gospodarstwie, toby na taką regułę można przystać.

Ale jeżeli jedno z rodzeństwa ma się utrzymać w gospodarstwie, nie może go przyjąć w cenie kupna. Bo na takie kupno za lichym kapitałem jest jego dział porówny z resztą rodzeństwa i z takim kapitałem nikt nie może wziąść gospodarstwa, obciążonego tak wielką spłatą, czyli tak wielkim długiem.

Gdyby rodzice chcieli gospodarstwa nawet rozdzielać nie podług ceny kupna lecz podług wartości dochodowej, rzeczywistej, żeby każdemu dziecku równy dział z niej dopiero wyznaczyli;—a więc gdyby przyszłemu gospodarzowi darowali tę jedną czwartą część wartości gospodarstwa, o którą jego cena kupna przewyższa jego wartość dochodową, to jeszcze nie mogłoby się żadne z dzieci utrzymać w gospodarstwie, mając jeszcze więcej długu, niż połowa wartości gospodarstwa.

Tu autor opowiada znany już nam wypadek, jak to pod przewództwem p. Schorlemera 16 tysięcy kmieci postanowiło wnieść o zmianę prawa spadkowego, tego, czego właśnie gospodarze nasi, zebrani w Opalenicy, nie chcą, i tak dalej pisze:

Dziecko, pozostające w gruncie, dopiero wtedy może się utrzymać przy ojcowiznie, gdy całą połowę wartości ma z góry darowaną, a z drugiej połowy wartości gdy idzie zresztą rodzeństwa do różnych działów.

A więc np. jeżeli gospodarstwo wartości 4 tysięcy tal. oszacowane w katastrze na 100 tal. czystego dochodu, ma się rozdzielić pomiędzy czworo rodzeństwa nie tak, jakby było na subhastę wystawione i sprzedane, lecz tak, żeby jedno z dzieci mogło się utrzymać w gruncie,—to gospodarz nowy musi dostać najpierw cało 2 tysiące na wyłączną własność, a z drugich dwóch tysięcy równy z wszystkiemi dziećmi dział, a więc jeszcze 500 tal.; przejmie za tem długu tj. wypłaty, tylko tysiąc pięćset tal.

Niechaj nikt nie sądzi, że tu gospodarz, zostający w gruncie, strasznie wiele zyskuje;—on zaledwie jeszcze utrzymać się zdoła.

Bo czystego dochodu, choć zamiast, jak w katastrze podany na 100 tal., mieć będzie 150 a nawet 160 tal., toć na procenta od 1500 tal. po 5 proc. już potrzebuje 75 tal. nadto na podatki 54 tal., razem 129 tal, zaczem czystego zysku za procenta od jego sumy, tkwiącej w gospodarstwie i za całoroczny trud jego i mozół zostanie mu 21 do 31 tal.

Dajmy, że z żoną weźmie 500 tal., wtedy spłaciwszy jedno z rodzeństwa, będzie miał jeszcze procentów do opłaty 50 tal., zamiast dawnych 75 tal.; zysk zatem cały z gospodarstwa podniesie się o 25 tal. i wynosić już będzie 46 do 50 tal. Lecz cóż to jest za całoroczną pracę gospodarza? A o procentach od sumy tkwiącej w ziemi nie ma wcale co mówić.

Jeżeli na spłatę rodzeństwa młody gospodarz weźmie pożyczkę amortyzującą się, może przynajmniej kiedyś, za lat wiele, za lat kilkadziesiąt mieć gospodarstwo czyste i bez długów spuściznę swą po ojcach przekazać znów dzieciom swoim.

Tylko wedle tej reguły, którą sobie postawili już dawniej kmiecie hanowerscy a teraz westfalscy, przekazane dzieciom w spuściznie gospodarstwo może utrzymać się w ręku rodziny; tylko w ten sposób ubezpieczy się je, że nie przejdzie w obce ręce.

Niechaj to sobie gospodarze rozważają!

— W imieniu Koła polskiego oświadczył ks. dr. Jażdzewski w sejmie, że polscy posłowie tylko z względów praktycznych, jakie przy obradach w sejmie nad pojedyńczemi paragrafami przestrzegać należy, oddają głosy swoje, zastrzegając sobie ostateczną decyzyą o projekcie rządowym przy trzeciem czytaniu.

Samo się przez się rozumie, że nasi posłowie muszą najlepiej wiedzieć, jak im w sejmie postępować należy.

Parafianie z Poniecа posłali pod dniem 29. stycznia rb. petycyą, opatrzoną w 400 nazwisk, do ministra oświecenia, żądając, aby inspekcya lokalna nad szkołami katolickiemi została odebraną p. Wenclowi z Rawicza, który jest protestantem, a oddaną katolikowi.

Na to nadeszła od ministra pod dniem 14. bm. odpowiedź odmowna, na ręce p. dr. Hejnowicza, gdyż minister odpowiedniego katolika znaleść w Poniecu nie może, a nie widzi, żeby na p. Wenclu szkoły traciły.

Korespondent „Kur." słusznie dodaje, że p. minister mógł zamianować inspektorem lokalnym p. dr. Hejnowicza, któremu mógł nominacyą w miejsce odmownej odpowiedzi nadesłać.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W Carogrodzie i Atenach czekają z wielkim niepokojem na wypadek konferencyi. Turek podobno nie myśli się odgrażać, choćby mu przyszło ustąpić kawał kraju Grecyi; pragnie tylko, żeby ta ofiara nie była za wielka i żeby w jego posiadaniu zostawiono mu zatoki morskie Volo i Arte. Turcya zresztą ma kłopoty sama z sobą, gdyż rozbójnicy morscy na licznych okrętach niepokoją jej wyspy.

Grecya, licząc głównie na poparcie Anglii, spodziewa się, że najlepiej wyjdzie na konferencyi. Żeby w danym razie poprzeć swe prawa orężem, zbiera wojsko, ale 38 tysięcy, jak telegramy podawały, zapewne nie zbierze. Mówią, że jeżeli Grecya uzbroi 15 tysięcy, to będzie bardzo wiele. Pierwsze koszta zbrojenia mają wynosić 20 milionów drachmów. Oficerowie greccy udają się za granicę zakupywać tamże konie.

— Cesarz niemiecki ma się w Ems tak dobrze, że odwiedza teatr.

— Sejm zostanie zamknięty prawdopodobnie

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego wyjęta przez **Sema**.

(Dalszy ciąg.)

A była to kobieta uparta, i wiedząca, że ma siłę po temu, by syna do woli swojej nakłonić. Mąż nieboszczyk wybrał sobie Bietkę za synową, ona także ją tylko mieć pragnie. Szczepek więc albo uledz musi, albo służyć u matki za parobka, bo ona do śmierci nieposłusznemu gospodarstwa nie odda.

Kazała Bietce w swojem imieniu tak mu odpisać, ale dziewczyna ani rusz nie chciała, myśląc że ją potrafi jeszcze do ustępstwa i łagodności nakłonić. Za pierwszem więc do miasteczka wyjazdem, list sama pokątnemu doradzcy podyktowała, nie pozwalając w nim zmienić ani literki.

Szczepek jak najgorzej rozkaz matki przyjął, i zamiast się przed nią ukorzyć, zagroził jej nieszczęściem, które na jej głowę spadnie. Obudził się w nim upór po mału widocznie odziedziczony i rozpoczęła się pomiędzy nimi walka, na której jak najgorzej wyszła Bietka, bo jej Szczepek srogie począł robić wyrzuty, że to ona tak źle matkę przeciw niemu usposobiła.

Obrażona i głęboko dotknięta dziewczyna, postanowiła się usunąć.

— Moja kochająca chrzestna — rzekła raz do niej, gdy raz były same w izbie—ja muszę wam za chleb wasz i łaskę podziękować.

— A to czemu? zapytała Wodaczka ze smutkiem, ale bez wielkiego zdziwienia.

— Bo Szczepek mówi, że ja was przeciw niemu burzę, a chociaż wy wiecie że to nieprawda, jednak nie byłoby dobrze, żebym mu w drodze stała.

Stara kobieta szarpała się oburzona.

— On jest głupi — głupi — głupi — powtarzała—i Pan Bóg go za jego ślepotę ukarze. Ale ty masz prawdę dziewczyno, że ty nie możesz ostać w domu, gdzie ciebie taka zniewaga spotkała, i chociaż mnie serce za tobą boli, muszę.........

I rozpłakała się kobieta nie mogąc dokończyć. Bietka objęła jej uściskiem nogi, i uczuła się mniej nieszczęśliwą i opuszczoną.

— Ale gdzież ty pójdziesz niebogo? Chyba do stryjka Marcina? — zapytała Wodaczka po chwili.

— Nie — odrzekła dziewczyna — pójdę w świat daleki, aż do Poznania.

Poznań był widać dla niej krańcem świata, tak jej serce do wsi rodzinnej przyrosło.

— A to po co? zawołała z boleścią stara — ostań we wsi — ostań we wsi dla miłego Boga — prosiła.

— Nie mogę mateńko — nie mogę — tłumaczyła się, całując jej ręce dziewczyna — ale ja powrócę, powrócę, skoro tylko....

Nie mogła domówić „Szczepek się ożeni", ale ją stara zrozumiała i bez słów.

— Niedoczekanie jego — zawołała — póki ja żyję ta dziewczyna w progi moje nie wstąpi. A po mojej śmierci niech się dzieje co chce.

I machnęła ręką ze wzgardą i niechęcią. Bietka próbowała ją uspokoić, ale stara przerwała jej zaraz pytając:

— A do kogóż tam chcesz iść?

— Józka Kubiaków mówiła, że pani Prądzyńska ze Stroszek pojedzie na św. Michał z dziećmi dla adukacyi do Poznania, toż się do niej zgodzę.

— Co ty chcesz najlepszego uczynić! zawołała z przerażeniem Wodaczka. Czy nie pamiętasz jak ta pani całą śpilkę wepchnęła Piotrusi Walków w ciało, za to że służąc u niej za piastunkę nie naumyślnie dziecko śpilką tą udrasnęła?

— Mnie ona już krzywdy nie uczyni, bądźcie spokojni chrzestna — uspakajała ją Bietka. A zresztą parę miesięcy to nie wieczność żadna, a chciałabym też naszego Wojtusia obaczyć. Wszakże to on już w sutannie chodzi?

— No to idźże z Bogiem dziewczę moje, kiedyś się tak na swojem uparła—odrzekła ze łzami staruszka. — Ale pamiętaj, abyś mi prędko wracała, bo mi za tobą tęschno będzie, a nie wiele mi już życia na ziemi, kiedyć mnie jedyne dziecko szanować nie chce!

I objęła z błogosławieństwem głowę dziewczyny, która stała jej się teraz milszą od własnego dziecka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

6. lipca. Jeżeli projekt w sejmie przejdzie, to w Izbie panów będzie z pewnością przyjęty.

— Z Zofii donoszą, że angielski poseł zażądał z urzędu, aby Moskale stósownie do traktatu berlińskiego zniszczyli bułgarskie twierdze nad Dunajem. Minister Zankow obiecał, że się będzie starał życzeniu Anglii zadość uczynić.

Francya. Wszyscy prokuratorzy w Wersalu podziękowali za swój urząd, aby nie potrzebowali wytaczać procesów przeciw Ojcom Jezuitom na podstawie praw, uchwalonych przeciw nim w marcu.

Austrya. W sejmie lwowskim zaszła bardzo nie miła sprawa. Prokuratorya wytoczyła proces dwom posłom p. Smarzewskiemu i Simonowi o zwyczajne oszustwa i zażądała od sejmu, aby obaj sądowi byli wydani. Komisya sejmowa w tym celu wydana orzekła, że sejm nie ma powodu do tego, iż sąd sam tego jeszcze nie zażądał.

Ziemie polskie. Jenerał książę Albedyński przybył do Warszawy jako gubernator Królestwa Polskiego w miejsce hr. Kotzebuego.

Moskwa. Car wydał dwa ukazy. Pierwszy ukaz oznacza, że w bieżącym roku ma być wziętych pod broń 235,000 rekrutów tak do wojska lądowego, jak do marynarki. Drugim ukazem została zaprowadzona instytucya sędziów pokojowych w Inflantach, Estonii i Kurlandyi.

— Loris-Melikow przedłożył podobno carowi wniosek, ażeby procesy polityczne nie były oddawane doraźnym sądom wojskowym. Melikow zamierza podobno znieść w Petersburgu stan wyjątkowy.

Anglia. Z Dublina donoszą, że w niektórych okolicach zachodnich i południowych Irlandyi pojawiła się febra, pochodząca z klęski głodowej.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 25. czerwca. Zwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania odbędzie się w piątek, 9. lipca o godzinie wpół do 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku.

— * **Zeszłej środy**, jako w wigilią św. Jana, odbyło się na Warcie ku Szelągowi puszczanie wianków, urządzone przez „Stellę". Publiczności, jak zwykle, zebrało się po obu stronach Warty kilka tysięcy. Łódek większych i mniejszych oświetlonych lampionami i ogniami bengalskiemi uwijało się kilka na wodzie. Na wielkiej łodzi grała muzyka, a chór śpiewaków wykonał kilka śpiewów. Na innej znów łodzi był żywy obraz, przedstawiający wydobycie Wandy z wody. Prócz tego puszczano rakiety i balony. Towarzystwu „Stelli" należy się uznanie za urządzenie tej zabawy.

— * **Z składek**, które zbierano w Poznaniu dla Górnoszlązaków na zawezwanie osobnego miejskiego komitetu, pozostało jeszcze 1329 mrk., które komitet uchwalił pozostawić jako fundusz dla ubogich miasta Poznania. Funduszem tym będzie zawiadywał magistrat.

— * **Zwyczajne** zebranie Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o 8 godzinie wieczorem w własnym lokalu.

— * **Przypominamy** Szanownej Publiczności, że zabawa letnia Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w niedzielę w Urbanowie.

— * **Prace** około kolei konnej rozpoczęły się dnia wczorajszego.

— * **Dr. Grodzki** mianowany został asystentem pierwszej klasy w rezerwie.

— * **Nowy** browar buduje pan Obrębowicz na Półwiejskiej ulicy. Browarów jest w Poznaniu 14.

— * **W lesie** Kobylopolskim znaleziono wisielca, który już kilka dni tam wisieć musiał. Był to robotnik z Swarzędza, który osierocił żonę i dwoje dzieci.

— † **Adam Skarzyński**, były porucznik w korpusie krakusów księcia Poniatowskiego, zakończył żywot doczesny w Spławiu pod Smiglem.

— * **Pod** Lesznem nakopano na bryłę soli i słoną wodę podobno tej samej dobroci, co w Inowrocławiu. Właściciel gruntu, na którym sól znaleziono, ma podobno zamiar urządzić tamże solanki.

— * **W Kruchowie** pod Trzemesznem pogryzł wściekły pies 14letniego chłopca.

— * **W Bydgoszczy** wykryła policya tajne stowarzyszenie gimnazyastów oczywiście niemieckich, którzy się zbierali na to, by przy piwku bawić się śpiewkami. Sprawę tę oddano policyi.

— Odbieramy następujące pismo:

Walne zebranie „Westy", Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie, które się odbyło w sobotę 19. b. m. na małej sali Bazarowej, zajmowało się zwykłemi sprawami rocznych zebrań tj. obrachunkiem i sprawozdaniem za rok poprzedzający i wyborami do Rady zawiadowczej i Komisyi rewizyjnej. Na zebranie przybyło 34 członków z 113 głosami, a między nimi było także kilku z dalszych stron Księstwa i z Prus Zachodnich. O godzinie 4 zagaił zebranie prezes Rady zawiadowczej p. Hipolit Turno z Obiezierza. Dyrektor generalny dr. K. Szulc przedłożył następnie sprawozdanie za r. 1879, którego ważniejsze szczegóły podane zostały przed dwoma tygodniami na tem samem miejscu w osobnym artykule. Powtarzamy, że interesa „Westy" wzmogły się znacznie w roku zeszłym. Nowych wniosków miała dyrekcya r. z. do załatwienia 1235 na 2,709,280 mrk., na podstawie których wystawiono nowych polis 1002 na 2,167,300 mrk. Stan zabezpieczeń wynosił z końcem roku zeszł. 4172 polis na 8,872,982 marek sumy zabezpieczonej. Z uwzględnieniem, że 390 polis opiewało na życie dwóch osób (zabezpieczenie wzajemne na przeżycie), było w ciągu roku zeszłego zabezpieczonych w „Weście" 5314 osób na 10,461,353 mrk. sumy zabezpieczonej. Umarło w ciągu roku 37 osób, zabezpieczonych na 74,700 mrk., podczas gdy według obliczenia prawdopodobnego oczekiwać należało 45 wypadków śmierci z sumą zabezpieczoną 95,256 mrk. Skutkiem mniejszej śmiertelności oszczędziło się zatem 20,566 mk. Na Księstwo Poznańskie przypadło wypadków śmierci 13, na Prusy Zachodnie 4, na Górny Szląsk 6; reszta (14) wypadków zaszła w różnych stronach państwa niemieckiego. — Dochód ze składek wynosił 376,498 mk., a był wyższy o około 30,000 mk. niż w roku poprzedzającym. Porobiono także znaczne oszczędności na kosztach administracyjnych i organizacyjnych. Na udział w funduszu, z którego ma się później wypłacać reszta dla podeszłych, zapisano 19 pct. dywidendy od rocznych składek zabezpieczonych w roku 1879.

Wśród dyskusyi nad sprawozdaniem żądali niektórzy członkowie pewnych wyjaśnień ze strony dyrekcyi. I tak p. Hulewicz z Ostrowa żądał wyjaśnienia tej okoliczności, że dość znaczna liczba wypadków śmierci w Towarzystwie spowodowaną została chorobami piersiowemi. Generalny dyrektor dr. Szulc odpowiedział, że we wszystkich towarzystwach jest procent suchotników bardzo znaczny, a w „Weście" nie jest wcale większy, że zresztą dyrekcya nie bada sama kandydatów, lecz polegać musi na świadectwach lekarzy zaufania. Poparł to oświadczenie p. dr. Koehler, lekarz z Kościana, który zauważył, że suchoty częstokroć bardzo szybko się rozwijają, i że ktoś mógł być przed 2—3 laty zdrów zupełnie, kiedy wstępował do Towarzystwa, a mimo to jednak umrzeć na suchoty. Stały komisarz rządowy „Westy", p. prezes policyi Staudy, który sprawuje nadzór rządowy nad Towarzystwem i ma głos doradczy na jego zebraniach, oświadczył co do tego, że może zapewnić, iż dyrekcya postępuje przy przyjęciu kandydatów do zabezpieczenia bardzo surowo i zachowuje pod tym względem wszelką ostrożność. Nadmienił także p. Staudy, że z przyjemnością widzi, iż „Westa" z każdym rokiem naprzód postępuje i że ma silną nadzieję, że wkrótce jej interes tak się rozwinie, że będzie miała przewyżki i będzie mogła zacząć umarzać koszta organizacyjne, które skutkiem ministeryalnego rozporządzenia, wydanego dla nowszych towarzystw na wzajemności opartych, zapisywać musi co rok spełna w rozchód i uważać jako straty. Pp. dr. Szulc i dr. Donimirski z Torunia podziękowali p. Staudemu za to uznanie dla pracy Towarzystwa i czynności dyrekcyi, która walczyć musi nietylko z obojętnością ogółu dla zabezpieczenia, ale i wielu innemi trudnościami i przeciwnościami.

Komisya rewizyjna, którą składali pp. dr. Buski, dr. Koehler i dr. Kusztelan, a która zbadała dokładnie obrachunki i znalazła je zupełnie zgodnemi z książkami i inwentarzami, — wniosła o udzielenie Dyrekcyi i Radzie zawiadowczej pokwitowania za r. 1879. Walne zebranie przyjęło ten wniosek bez dyskusyi.

Nastąpił wybór członka Rady zawiadowczej w miejsce wylosowanego. Bardzo znaczną większością głosów wybrany został z pomiędzy trzech (dr. Koehler, R. Hulewicz i K. Kratochwill) przez Radę zawiadowczą przedstawionych kandydatów dr. Koehler z Kościana, który też wybór przyjął — Wreszcie na członków rocznej komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. dr. Buski, dr. Jerzykowski i Wł. Jerzykiewicz, wszyscy trzej z Poznania, a na ich zastępców pp. Emil Czarliński z Brąchnówka i M. Kozłowski z Dulska. Na tem po odczytaniu protokułu przez rzecznika Zółtowskiego sporządzonego, walne zebranie ukończonem zostało.

Ostatnie wiadomości.

— W czwartek radzono w sejmie nad artykułem 10, który opiewa, że zakonom zajmującym się pielęgnowaniem chorych i ochronkami, wolno w Prusach przebywać i mieć swe zakłady. Artykuł ten został przyjęty.

Artykuł 11, podług którego księża proboszczowie mogliby przewodniczyć w dozorach kościelnych, został odrzucony.

Za to przyjęto nowy artykuł 12, podług którego projekt, jeżeli w trzeciem czytaniu będzie przyjęty, ma obowięzywać do 1. stycznia 1882 r.

Rozmaitości.

— * **Straszne** klęski nawiedzają Niemcy. W r. 1875 tak się wzburzył Bałtyk, że zalał na kilka mil wybrzeże od Szczecina ku Stralsundowi i zrządził szkody na miliony. Nieobliczone szkody sprawiły tego roku mrozy w Niemczech. Ledwo o tem przestano pisać, aliści doniosły telegramy o niezwykłych oberwaniach chmur i wylewach rzek w Saksonii i na Dolnym Szląsku.

Oto, jak opisują wylew górskich potoków w powiecie Lauban na Szląsku. Około 9 pięknych wsi przy spadku gór rozłożonych zostało przez wylew górskich potoków w znacznej części zniszczonych. Pola, zboża, łąki, wszystko zostało zalane. Niejeden mienny gospodarz pozostał żebrakiem, niejeden mieszkaniec wyniósł bowiem z swego domu tylko to ubranie, w którym zdołał się schronić. Strata mienia całego to jeszcze nie największe nieszczęście, bo niejednemu zaginęła żona, dziecko; 52 ludzi straciło skutkiem nagłego wystąpienia potoków życie. Wiele domów woda tak zmyła z fundamentów, że na ich miejscach powstały tylko doły i kałuże pełne mułu. Młyny, jeżeli nie zostały przez wodę zerwane, mogą być zreperowane dopiero po kilku miesiącach. Meble, zasoby żywności, narzędzia, jak pługi, radła wszystko zabrała woda z podworzów.

Po drogach prowadzących przez wsie, jechać nie można, wszystkie drogi są porozrywane, pełno dołów, miejscami zasłane wielkiemi głazami, które woda z sobą naniosła. Mosty poznikały. Żeby mieć wyobrażenie o sile wody, trzeba wiedzieć, że górskie potoki bywają tam latem 3 łokcie szerokie, podczas wylewy szerokość ich wynosiła 150 łokci. Ażeby nieszczęśliwym przyjść w pomoc, trzeba na to milionów.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 25 czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	11	20	10	80	10	40
Żyta	9	90	9	60	9	10
Jęczmienia	8	30	7	80	7	50
Owsa	9	—	8	70	8	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano (0,000 litrów, cena wypowiedz. 61,00 mk., na czerwiec 61,00 mrk., lipiec 61 20 mrk., sierpień 61,70 mk., wrzesień 60,80 mk., październik 56,80 mk., listopad 54,00 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 25. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	99,90.
Poznańskie listy rentowe	99,70.
Austryjackie banknoty	178,90.
Rosyjskie banknoty	217,80.

Wrocław, 24 czerwca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	23	20	22	10	21	10
" żółta	22	50	21	80	21	—
Żyto	20	30	19	90	19	50
Jęczmień	17	20	16	—	15	—
Owies	16	80	16	40	16	—
Groch	19	20	17	70	16	50
Rzep	25	—	24	—	23	—
Rzepik zimowy	24	—	23	—	22	—
Rzepik latowy	23	50	22	—	20	—
Lnica	22	50	20	50	18	50
Siemię lniane	28	—	26	—	24	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 24. czerwca **1880.**

Olej rzepiowy słabo.
czerwiec 54,50.
lipiec 56,00.

Petr[illegible]
czerwiec 10,00.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 30. czerwca w Rostarzewie, Janowcu, Szamocinie, Witkowie; dn. 1. lipca w Kórniku, Poznaniu, Sierakowie, Smiglu; d. 6. w Bojanowie, Borku, Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Margoninie, Mielżynie, Międzyrzeczu, Żerkowie; dn. 7. w Gąsawie; dn. 8. w Jaraczewie, Pakości, Raszkowie, Rawiczu, Wronkach; dn. 13. w Gniewkowie, Kłecku, Szamotułach, Szubinie.

Zwyczajne Walne Zebranie
Towarzystwa Pożyczkowego
Przemysłowców miasta Poznania,
Spółki Zapisanej odbędzie się
w piątek, dnia 9. lipca 1880
o godz. 7½ wieczorem w lokalu **Towarz. Przemysł.** przy Starym Rynku nr. 58.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2) Przedłożenie półrocznych rachunków i bilansu surowego z końca czerwca 1880 roku.
3) Wybór 4ch członków Rady Nadzorczej (§ 18 ustaw).
4) Wybór komisyi rewizyjnej (§ 42 ustaw).
5) Wnioski członków.

Rada Nadzorcza
Dr. Zielewicz. (588)

Prowincyonalna wystawa przemysłowa
w Bydgoszczy 1880 r.

Ciągła wystawa od 15. maja do 15. lipca 1880 r. Codziennie otwarta od 10. godziny przed południem do 6. godziny po południu. (507)

W. BOGUCKI,
złotnik i jubiler w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 25.
Skład i pracownia złot. i sreb. wyrobów,
jako też
zegarków kieszonkowych.

Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacye przyjmuję i wykonywam szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrabiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe. (501)



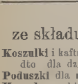

Największy skład
i
warsztat obuwia
szewca
J. Skóraczewskiego, Poznań,
Stary Rynek nr. 55 I piętro.



Hugon Wölfel, Wiedeński plac,
fabrykant zegarów
poleca po dawno uznanych tanich cenach wszelkie **gatunki zegarów i łańcuszków** po fabrycznych cenach pod 8letnią piśmienną gwarancyą.

Srebrne **zegarki cylindrowe**	. . . .	od 5—8 tal.
„ „ **remontoir** (bez kluczyka)	. .	od 6—13 „
„ „ **ankrowe**	. . . . .	od 8—16 „
„ „ „ bez kluczyka	. .	od 13—18 „
Złote zegarki	. . . . . .	od 10—150 „
Ścienne zegary	. . . . .	od 1 tal. 20 sgr.—12 „
Regulatory	. . . .	od 8—100 „

Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzony **skład instrumentów optycznych** po bajecznie tanich cenach. (513)



Hugon Wölfel,
zegarmistrz w Poznaniu.

CENNIK
ze składu Br. Itzig w Poznaniu, 98. Rynek 98.

Koszulki i kaftanicz. dla niemowląt od 4 sg.	**Firanki** w wszystkich szer. od 8—10 sgr.
dto dla dzieci każdego wieku od 5 sg.	Modne **katuny** od 2 sgr.
Poduszki dla niemowląt 10 sg.	„ **kretony** Novote 4 sgr.
Koszule męzkie 12½ sgr.	**Kaźmiry** czarne i kolor. 8/4 szer. 9 sgr.
Koszule wierzchnie 22½ sgr.	**Beges** 4 sgr.
Koszule damskie z obszywkami 12½ sgr.	Czarny **barege** 8/4 14 sgr.
dto płócien. z haftem **ręcznym** 1 tal.	**Tureckie** materye na obsady 8 sgr.
Kaftaniki negliżowe 12½ sgr.	Prawdziwy patent. **aksamit** 6 sgr.
Damskie majtki 10 sgr.	Jedwabny **aksamit** 1⅓ tal.
Szlafroczki damskie 20 sgr.	Prasowany **aksamit** w rozm. kolor. 15 sg.
Gatki męzkie 10 sgr.	**Szyrtyng, szyfon, dowlas** łokieć 1½ sg.
Kołdry stebnowane, dobrze odrobione, z weł. atłasu i katunu 2—5 tal.	**Damast** na powleczenia nowy! 5 sgr.
Kołdry białe para od 1⅓—6 tal.	**Purpur** na wsypy 5 sgr.
Białe obrusy płócienne od 10 sgr.	**Wallis** 2½ sgr.
Kolorowe obrusy gobeliny para 3—6 tal.	**Płótno** w webach i sztukach najlepszy fabrykat od 5—16 tal.
Ręczniki bielone od 4 sgr.	Płóc. **chustki** do nosa tuzin 1¹/₁₂—4 tal.
dto kuchenne za łokieć 1½ sgr.	Płóc. **przodki** do koszul wierz. 6—15 sg.

Wszelkie gatunki **podszewek** dla krawców i krawcowych po cenach hurtownych.

Pomimo tak uderzająco tanich cenach, są wszelkie artykuły rzetelne i dobre a za trwałość gwarantuje się. (584)

Wanny do kąpieli
w każdej wielkości ma na sprzedaż, jako też do wypożyczenia
Leon Kiesling,
(576) św. Marcin nr. 22.

Dwie trzecie części ludności cierpi na
TASIEMCA
a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa
w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

Grunt
obejmujący 16 mórg dobrze obsianej ziemi, z dobremi budynkami, jako to: **dom mieszkalny** pod dachówką, **stodoła** i **stajnie w Mosinie**, stacya kolei żelaz., jest każdego czasu do sprzedania. Bliż. wiad. udzieli **Józef Zwierzchowski w Mosinie.** (585)

Handel
E. Mikołajczak,
Jezuicka ul. nr. 12 w Poznaniu
poleca po nader umiarkowanych cenach rozmaite **towary łokciowe i krótkie.**

Aksamit jedwabny.
Velwet na obsady i trzewiki.
Jedwab pod tużurki czarny.
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia.
Dreliszki na ubrania męzkie.
Płótna żaglowe.
Płótna pół bielone.
Szirtyngi i **różne kitaje.**
Plusze kolorowe do dorożek.
Gaza pod suknie itp. artykuły (478)

Ważne dla każdego!
N. Loewenberg, Poznań,
Fryderykowska ulica nr. 1.

Przez wielkie zakupno przy okazyi pewnej masy konkursowej, sprzedaję następujące przedmioty znacznie taniej od teraźniejszych cen zakupna i wprawdzie wszystko na berl. łokieć. Piękny 8/4 czarny **kaźmier** od 80 fen. pocz., rozmaite **materye na suknie** od 25 fen., **poszwy** i **wsypy** a 25 fen., **szyrting, szyfon, walis** od 18 do 30 fen., **dowlas** 20 fen., **saskie płótna** 25 fn., piękne płótna **bielone** 45 - 50 fn., 8/4 niciane **firanki** 25 fen., 10/4 35 fen., **szare ręczniki** 14 fen., biało **dreliszkowe** 20 fn., odpasow. **damast. ręczniki** sztuka 50 fen., **obrusy** damast. a 1 mrk., **serwety na komody** a 75 fen., kol. serwety do **kawy** a 1,75 f., **serwety** damast. a 40 f., **ścierki** czworograniste szt. 30 fn., ciężkie **kołdry** a 2 mrk., płóc. **chustki** do nosa a 25 fen. Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój **skład bielizny** i dostarczam wielkie **koszule męzkie i damskie** a 1,10 mk., koszule dla **dziewcząt** do 18 lat po 1 mrk., **koszule dziecińskie** dla chłopców i dziewcząt po 40, 50, 60, 70 i 80 f., eleganckie **koszule wierzchnie** 1,75 fen., dito z płóc. wstawkami 2,25 m., białe męzkie **gatki** i **majtki** damskie a 1 mrk., **spodzienki** dziecińskie od 40 fen., **spódnice** a 1,50, **kaftaniki** negliżowe od 1,10 m., męzkie i damskie **kołnierzyki, mankiety, krawaty, szerpy** po uderzająco tanich cenach. Zamiejscowe zamówienia wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową. Niepodobające się towary zamieniają się. (540)

Nie tylko każdemu choremu,
lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

Dreyberg, w Holandyi, 4. kwiet. 1880.
Pan W. Grünberg,
pomocnik chirurg w Poznaniu.

Podług życzenia Pańskiego, donosimy Panu, że nasza córeczka kompletnie pozbyła się tasiemca, przez użycie środka Pańskiego. Apetyt, jako też i cera widocznie się poprawia, składamy za to Panu najserdeczniejsze dzięki.

J. van Boekhoven
wraz z żoną.

Leiden, w Holandyi, 6. listop. 79.
Panu **W. Grünbergowi,**
pomoc. chirurg. w Poznaniu

donoszę niniejszem, że dziś rano Pański środek zażyłem, skutek był nadzwyczaj prędki, gdyż w ¾ godz. ukazał się wielki **tasiemiec**, i muszę otwarcie Panu zeznać, że nie miałem zaufania do Pańskiej kuracyi, gdyż poprzednio już 4 lekarstwa bezskutecznie zażyłem. Ale dziś z radością muszę uznać, że Pański środek jest bardzo doskonały, i starać się będę w tutejszej okolicy, wszystkim cierpiącym na tasiemca go polecać, za co dziękując pozostaję dobrze życzący Wasz wdzięczny

van Oldenborch.

---

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (520)

Z powodu przeprowadzenia się, są drogocenne **obrazy olejne** starożytnych mistrzów Teniersa itp. jako też dobrze utrzymany **fortepian** bardzo tanio do sprzedania.

Reuth,
(545) Długa ulica nr. 16. parter.

Lokal
używany od wielu lat na **restauracyą,** zdatny również na **handel, lombard itp.**, z przyległ. pomieszkaniem itd., położony blisko Rynku, jest do wydzierżawienia od 1. październ. r. b. Bliż. wiad. udzieli **Eksp. „Orędownika“.**

Młodego człowieka
poszukuje się na **stancya** lecz **bez stołu** przy **ulicy Wiedeńskiej nr. 6** w podwórzu II piętro.

Ucznia
z należytem wykształceniem szkólnym poszukuje (581)
A. Krzyżanowski.

Ucznia
poszukuje zegarmistrz
J. Krzyżan
(586) w Środzie.

Urbanowo.
Dnia 27. b. m. w niedzielę odbędzie **Towarzystwo Młodych Przemysłowców**
Zabawę letnią;
goście ci, którzy zaproszeni listownie lub wprowadzeni będą przez gospodarzy, mogą brać udział we wszystkich zabawach, na które zaprasza (587)

J. Wężyk.

W środę dnia 30. czerwca 1880 odbędzie się
Zabawa letnia
Stowarzyszenia Czeladzi Piekarskiej w Urbanowie, na którą Szanowną Publiczność, oraz majstrów piekarskich najuprzejmiej zaprasza (582)

Zarząd.

Panowie płacą 50 fen. wstępnego.
Początek zabawy o godzinie ½3.

Nakładcą Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.